

Getto

14 maja 2014

Nowa moda. Jeszcze trzydzieści lat temu ludzie chcieli z getta uciekać, nie dać się tam zamknąć. Z czym się getto potocznie kojarzy? Żydzi i Soweto. Czyli jak się już tacy do naszego miasta dostaną, to trzeba ich odseparować w osobnej dzielnicy, z której nie jest łatwo się wydostać do dzielnicy sąsiedniej. Niech się tam kiszą we własnym sosie.

Ale świat się zmienia i to, co kiedyś miało wydźwięk negatywny, dziś jest celem trudnym do osiągnięcia. I tam gna nas ambicja. Tam chcemy być. Ale nie każdemu jest to dane. Bo ci, którzy są w środku, tak zmienili polaryzację swych ambicji, by uważać, że odseparowani są pozostający na zewnątrz. Administratorzy miast tym ambicjom przyklaskują i wspierają je, bo są dla nich korzystne. To, co dotychczas należało do psiego obowiązku władz opłacanych z naszych podatków, teraz ochoczo przejmują na swoje karki omamieni podatnicy. Władza ich olewa i nie realizuje swoich obowiązków. Nie zaspokajają żywotnych potrzeb, więc bierzemy sprawy we własne ręce, za własne pieniądze, choć płacimy za to, że władza powinna to zrobić, zorganizować. Ale nie robi tego z lenistwa, bo lepiej mieć trzech wiceprezydentów i sponsorować coś, czego sponsorować nie trzeba, a na to, co trzeba, nie zostaje funduszy. Albo – co gorsza – z wyrachowania, więc braki w obsłudze podatników są tak dotkliwe, że ci zdesperowani i sprowokowani (skrycie i przy pomocy półkłamstw) sami postanawiają to zrobić.

Trzeba też wziąć pod uwagę modę – to bzdura, że mając lat 70 (jak większość członków zarządów wspólnot mieszkaniowych na osiedlu komunalnym) nie ulega się jej. Może nie mają smartfonów i hipsterskich ciuchów, ale snobizm na mieszkanie w bezpiecznym bloku łechce ich ambicje – na stare lata dorobiliśmy się tego, że mieszkamy w ekskluzywnej dzielnicy, a jeśli nie dzielnicy, to chociaż bloku. I cóż z tego, że nie

przenieśliśmy się nigdzie, a jedynie blok zmienił swój status lub choćby tylko wygląd? To ludzie prości i łatwo im zagrać na takich emocjach.

Więc czas na getto. Kiedyś ci w środku byli zamknięci. Dzisiaj ci w środku myślą, że to ci na zewnątrz są odcięci w bagnie problemów, a ci wewnątrz są od nich wolni. Getto jednak nie pozwala na to i sprowadza się do tego, że odseparowani nie mogą liczyć na pomoc z zewnątrz. Dotykają ich jednak zewnętrzne problemy. Na kilku poziomach odrzucili powiązania z zewnątrz, więc ono nie czuje się z nimi związane. Muszą radzić sobie sami. Tymi kosztami nie obarczą wszystkich z okolicy, więc to nie zysk, lecz strata. Pewnie w psychice coś im kompensuje te kosztowne inicjatywy.

Grodzimy się od reszty. Stawiamy własny śmietnik. To odważna jest decyzja. Na zagrodzonym trawniku możemy urządzić parking.

Jeden z wiceprezydentów Kielc wypowiedział się kiedyś w telewizji tak oto: błędem było oddawanie wspólnotom bloków po obrysie, oddamy im całe działki za złotówkę, ale niech one się tym gospodarują.

Na plus (?) liczy się większa działka – więc chyba więcej do podziału na właścicieli mieszkań. Nie wiem, choć możliwości kombinacji i bloków ze strony administracji są na tyle szerokie, że może się okazać, iż działka jednak nie należy do bloku, a blok ją jedynie na śmieciowej umowie użytkuje.

Minusem wyraźnym i domyślanym jest status tej części ogrodzonej. To, co dotychczas robiły służby miejskie, albo czego zaniechały – to było ich. Teraz scedowane zostały obowiązki, ale już fundusze na ich obsługę – raczej nie. Do tej pory wspólnoty mieszkaniowe miały blok po obrysie, a trawniki między blokami były obsługiwane przez służby miejskie. A gdy blok dostanie działkę i ją ogrodzi, służby miejskie mogą sprawdzić, czy wspólnota zorganizowała koszenie dwa razy do roku na swój koszt. Do tej pory jeśli wiatr albo

ludzie nanieśli śmieci, wzywało się służby miejskie, by zrobiły porządek. Teraz patrol Straży Miejskiej przejdzie obok i jeśli zauważy syf, to wystawi wspólnocie mandacik.

Widzę to tak, choć może się mylę: miasto ma z głowy koszty i obowiązki, czyli tanio zrzuca z siebie narastające dramatycznie problemy, wynikające z tego, że przez ostatnie 20 lat biernie przyglądało się postępującej dekapitalizacji osiedli komunalnych. I nagle z takiego zapuszczonego zakamarka, jakim jest np. kielecki Czarnów, robi się prawie ekskluzywne osiedle, z ogrodzonymi blokami z odnowioną elewacją. Nagle: jak tu jest ładnie! Ale ten śliczny młodzian w garniturze ma obsrane gacie i słomę w butach. Bloki wyglądają ślicznie z nową elewacją, lecz bebechy oczekują na gastrologa – instalacje mają po 40 lat, część bloków nie ma nawet zbiorczych wodomierzy.

Nagle wspólny dotąd śmietnik jest czyjąś własnością i już nie wyrzuca się śmieci tam, gdzie najbliżej, lecz do tego jeszcze nie zamkniętego na klucz. I malownicze dotąd osiedle przepoczwarzyło się. Chodnik, którym wracałem wieczorem z pracy, prześwietlony światłem padającym z latarni i przefiltrowanym przez gałęzie, kończy się na siatce – dotarłem do granicy jakiejś wspólnoty. Nie ma przejścia.

Ludzie żyjący tu od 40 lat dali się porwać niezdrowej idei – aż tak się nie lubią?! – oddzielenia się od podobnych nam, sąsiadów z bloku obok. Za własne pieniądze, za kredyt do spłacenia przez lat wiele. Do tego namówiły wspólnoty władze miasta.

Już nie jesteśmy wszyscy razem. Chodnik zagrodzony siatką, śmietnik na klucz, nowe pola konfliktów, ale antagonistą jest z sąsiedniego bloku, a nie z Urzędu Miasta. Satanizm stosowany. Satanizm użytkowy.

Ludzie zamknięci w getcie, jak szczury stłoczone na małej powierzchni, zaczynają gryźć się wzajem. Agresja i frustracja

zostają przekierowane do środka. Nie przeciw odpowiedzialnym za ten stan rzeczy, lecz przeciw zastępczym celom. Na przykład przeciw tobie.

Autor: Wojciech Wytrych

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORZE

Wojciech Wytrych (ur. 1969) – pracownik fizyczny, mieszka w Kielcach. Przez wiele lat aktywny w środowiskach anarchistycznych, m.in. od roku 1989 przez kilkanaście lat współtwórca pisma „Lokomotywa Bez Nóg”. Współ- i twórca bezdebitowej prasy (ostatnio „maśrutacz kielecki” i „paprzyca kielecka”). Popularyzator polish walking. Interesuje się historią i słucha ostrej muzyki. Orientacja polityczna: nigdy nikt z tych, na których głosował, nie został nigdzie wybrany.